

Zgubna pogoń za rozkoszą

PREMIERA | Krzysztof Warlikowski odniósł sukces w Monachium także dlatego, że poskromił swoją wyobraźnię.

JACEK MARCZYŃSKI
z Monachium

Monachijska Staatsoper jest dla niego szczęśliwa. Nawet gdy debiutując tu dziesięć lat temu „Eugeniuszem Onieginem”, nawiązał do filmu „Tajemnica Brokeback Mountain”, czym rozsierdził znaczną część widzów, to i tak spektakl utrzymywał się w repertuarze przez kilka sezonów. Potem była „Kobieta bez cienia” – jedna z najlepszych inscenizacji operowych w jego karierze. A obecna premiera zrealizowana przez Krzysztofa Warlikowskiego została przyjęta entuzjastycznie.

Ma to szczególne znaczenie, bo zapowiadano ją jako najważniejsze wydarzenie tegorocznego Festiwalu Operowego w Monachium, imprezy bardzo prestiżowej i o ogromnej tradycji. Ponadto polskiemu reżyserowi powierzono dzieło istotne dla kultury niemieckiej – „Gezeichneten” Franza Schreckera.

Wyuzdany raj

U nas jest ono kompletnie nieznane, nie ma nawet dobrego polskiego tytułu. W rozmaitych opracowaniach funkcjonuje jako „Naznaczeni”, choć może należałoby raczej używać określenia „Stygmatyzowani”. Nie powinniśmy jednak mieć kompleksów z powodu naszej niewiedzy, bo ta opera rzadko pojawia się na scenach świata. W teatrach obszaru niemieckojęzycznego jest jednak obecna.

Premierze pikanterii dodaje fakt, że gdy Schrecker ukończył w 1916 roku utwór, zaofiarował go właśnie Operze w Monachium. Tajemnicza wystraszyła się wyuzdanej tematyki, więc prapremiera „Naznaczonych” odbyła się we Frankfurcie i wzbudziła tam sensację.

Jest to opera o pięknie oraz o czystej miłości, ale też o erotycznym wyuzdaniu, choć akcja rozgrywa się w renesansowych Włoszech. Bogaty genueńczyk Alvino zbudował wówczas Elizjum, oazę piękna przyrody i ludzkiego geniuszu. Sam jednak w nim nigdy nie był, nie wiedział zatem, że notable Genui w podziemiach tego raju urządzali seksualne orgie z porwanymi z ulic miasta dziewczynami.

Alvino był potwornie brzydki, więc unikał kobiet. Dopadła go jednak miłość, co więcej, piękna Carlotta także zapalała do niego uczuciem. Ją wszakże pokochał cyniczny Tamare, ona zaś nie potrafiła mu się oprzeć. I razem udali się do podziemi Elizjum... Jak można się spodziewać, doprowadziło to nie tylko do erotycznego spełnienia, ale i do tragedii.

Klęska idealisty

Już z tego wielce uproszczonego streszczenia wynika, że temat „Naznaczonych” bliski jest teatralnym zainteresowaniom Krzysztofa Warlikowskiego. W opowieści ubranej w historyczny kostium można dostrzec współczesny świat nastawiony na pogoń za rozkoszą, a odrzuca-



WILFRIED HÖSL/BAYERISCHE STAATSOOPER

tof Warlikowski w monachijskim spektaklu. Pokazał słabe kobiety i mocnych mężczyzn wierzących w siłę swych pięści. W sterylnym świecie zbudowanym w sposób znany z innych projektów scenograficznych Małgorzaty Szczeniak toczy się nieustanna gra, w której nie będzie wygranych. A życiowe klęski to ulubiony temat Warlikowskiego.

Jak zwykle w jego operowych spektaklach są tu odniesienia filmowe, przede wszystkim do okresu kina niemego, kiedy to tworzył Franz Schrecker. Była to epoka licznych ekranowych opowieści o potworach z czułym sercem, czas Golema, Nosferatu, Frankenstein czy upiora z paryskiej opery. On zresztą jest najbardziej bliski Alwinowi.

Taką diagnozę dzisiejszej rzeczywistości zawarł Krzysz-

tof Warlikowski korzysta ze swych sprawdzonych wcześniejszych pomysłów, ale tym razem zrobił to z wyjątkowym umiarem. Pierwsza część spektaklu jest wręcz momentami ascetyczna, a to, co zostało dodane przez reżysera, jak przeniesienie części akcji do bokserskiej sali treningowej, dobrze wpisało się w ogólną koncepcję.

Zdumiewa zaś część druga, w której Schrecker wprowadził widzów w zakamarki Elizjum. Warlikowski, którego wiele spektakli przepelnionych było brutalnym erotyzmem, uciekł tym razem od dosłowności. Dodał do akcji wulgarną, grubą tancerkę, ale przeciwstawił brzydocie jej ciała nagość klasycznego piękna baletowego – realną, a jednak ulotną, nieuchwytną.

Ta premiera w Monachium była dla nas ważna i z tego powodu, że jedną z głównych ról powierzono Tomaszowi Koniecznemu. Śpiewacy, podobnie jak dyrygent, mają zaś w tym dziele karkołomne zadanie, bo „Naznaczeni” to opera ogromnych rozmiarów. W muzyce Schreckera ciągle słychać echa Wagnera czy Richarda Straussa i trzeba sporo wysiłku, by przekonać widza, że ma ona wartość samodzielną.

Trzy kreacje

Potrafił to uczynić dyrygent Ingo Metzmacher i słusznie dostał po spektaklu największe brawa. Wybitne kreacje stworzyli Catherine Naglestad

◀ **Catherine Naglestad** (Carlotta), bohaterka „Naznaczonych”, w swej wędrownie do raju piękna i rozkoszy

jako tajemnicza Carlotta o wielu twarzach oraz Christopher Maltman jako zakochany, ale pozbawiony skrupułów Tamare. Świetne były też sceny z udziałem Tomasza Koniecznego (książę Adorno) – ta, gdy bawił się w trenera bokserskiego, a potem w finale musiał wydać wyrok na tych, którzy z Elizjum uczynili miejsce orgii.

A następnego dnia po premierze kolejną atrakcją monachijskiego festiwalu stała się powracająca na scenę Staatsoper „Kobieta bez cienia” Richarda Straussa w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. ☹

 Więcej zdjęć z monachijskiego spektaklu
rp.pl/kultura